

AGATA KOSS ur. 1968; Kielce

Tytuł fragmentu relacji	Wizyta Miłosza na KUL
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

Wizyta Miłosza na KUL

Szczerze mówiąc, ja się troszkę bałam tego spotkania, ponieważ zdawałam sobie sprawę, że Czesław Miłosz nie jest postacią jednoznacznie ocenianą przez środowisko KUL-owskie, ze względu chociażby na to, że w swoisty sposób podawał informację o swojej narodowości, choćby ze względu na to, że jednak w jego twórczości można znaleźć watki manicheizmu. Ciągłe stawiał w niej pytanie skąd zło, więc pytanie z natury takich i filozoficznych, i teologicznych, i niekoniecznie ta jego interpretacja była po drodze z taką oficjalną doktryną katolicką, w związku z tym zdałam sobie sprawę, że to przyjęcie może być różne. Zresztą pamiętałam ze swoich doświadczeń prezesa Koła Polonistów, że na przykład przyjęcie księdza profesora Józefa Tischnera, który był gościem Koła w czasie któregoś z organizowanych przez nas Tygodni Polonistów, było strasznie niejednoznaczne; z jednej strony były osoby, które były bardzo szczęśliwe, że Tischner przyjechał i doceniały taki akt odwagi Tischnera, a z drugiej strony on był prowokowany agresywnymi pytaniami i w pewnym momencie jako organizator nawet obawiałam się, że po prostu się obrazi. W związku z tym bałam się troszeczkę [wizyty Miłosza na KUL] – nie mówię o filologach polskich, ale mówię o całym środowisku – a tu się okazało, że nie było się czego bać. Tam była pełna aula. Noblista był witany jakimś kosmicznie długimi oklaskami. Widać było, że jest wzruszony i że go to cieszy. Być może też zdawał sobie sprawę, że nie jest jednoznacznie postrzegany przez całą społeczność akademicką KUL-u, więc chyba tym bardziej był zadowolony i wzruszony.

Potem było wystąpienie profesora Ferta, który wspomniał ten pierwszy przyjazd Miłosza na KUL i to, co się wtedy działo. I odczytał notatkę, którą ówczesny rektor KUL-u, ksiądz profesor ojciec Albert Krąpiec, wystosował do wojewody lubelskiego, w której informował, że taka i taka wizyta, związana z nadaniem doktoratu honorowego, odbędzie się i związku z tym prosi, żeby wojewoda zgodził się na zakup przez KUL iluś tam kilogramów wędlin, w tym tyłu i tyłu kilogramów szynki, takiego mięsa wołowego tyle kilogramów, takiego wieprzowego tyle kilogramów i dwustu kilogramów flaków. To wzbudziło powszechną wesołość na sali. Swoje referaty na temat twórczości Miłosza, niedługo, mieli Zdzisław Kudelski i ksiądz doktor Szymik. I było jeszcze wystąpienie profesor Ireny Sławińskiej – to dość istotna rzecz, dlatego że oni byli rówieśnikami, pochodzili z Wilna, studiowali na jednej polonistyce, byli w jednym Kole Polonistów,

spierali się o jednego Putramenta, którego Miłosz nie znośił, a Sławińska uwielbiała. Ale to były wielkie osobowości polskiej humanistyki, jakby porównywalne skalą talentu do siebie, tylko realizujące się w innych obszarach. Profesor Sławińska to jednak jest potęgą polskiego strukturalizmu, teatrologii, filologii i historii literatury polskiej, legenda KUL-owska. Widać było, że zarówno dla profesora Miłosza, jak i dla profesor Sławińskiej [było to] spotkanie bardzo istotne. Ucieszyli się po prostu. Nie mogę powiedzieć, że się lubili, czy też że się nie lubili, ale ucieszyli się tym zobaczeniem siebie po latach. A potem Miłosz czytał swoje wiersze. Pierwszy raz słyszałam Miłosza czytającego wiersze na żywo. Byłam przygotowana przez Jerzego Jarzębskiego do tego, że to jest magiczna chwila. Miłosz, miał piękny głos, rodzaj prawie niewyczuwalnego zaśpiewu wschodniego kiedy mówił, natomiast kiedy recytował wiersze, miał wtedy taki zaśpiew bardziej wyraźny. Podejrzewam, że miał specyficzny rodzaj słuchu, którym są obdarzeni poeci. To było zupełnie magiczne.

Spotkanie było bardzo długie, potem były jakieś pytania od publiczności – było ich tak wiele, że organizatorzy zbierali kartki i trzy czy cztery były odczytywane. Myślę, że Miłosz był zmęczony, ale bardzo zadowolony.

Potem była taka kolacja zorganizowana przez polonistów, na której byli studenci i pracownicy filologii polskiej KUL-u. [Miłosz] był szczęśliwy, że jest tak świetnie przyjęty, dobrze się czuł, pił wódkę, jadł jakieś polskie jedzenie – nie było flaków tego wieczoru. Było bardzo sympatycznie.

Data i miejsce nagrania	2011-04-07, Lublin
Rozmawiał/a	Adam Poręba
Transkrypcja	Piotr Krotofil, Magdalena Pietrzak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"